

Najbardziej szkodliwy jest brak

o gazie z łupków z prof. dr hab. Mariuszem-Orionem Jędryskiem - Głównym Geologiem Kraju w latach 2005-2007, inicjatorem poszukiwań gazu w łupkach w Polsce, obecnie posłem klubu parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, Przewodniczącym Zespołu Surowców i Energii oraz Zastępcą Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, rozmawia Tomasz Zygmunt

Jakich obszarów dotyczy potencjalna eksploatacja gazu łupkowego w Polsce?

Łupki mamy w pasie o ponad 1000 km długości, ponad 300 km szerokości i kilkudziesięciu metrach miąższości. To jest pas od Bałtyku – Koszalin, Gdańsk, Olsztyn, centrum i dalej na południe – przez Lublin aż po Ukrainę. Także inne miejsca na niżu, trochę w Sudetach i w Pieninach. Tam, gdzie zostały wydane koncesje, należałoby się spodziewać, że złoża są największe.

Jak przedstawia się sytuacja z wydawaniem koncesji na poszukiwania?

Pełniąc funkcję wiceministra środowiska i Głównego Geologa Kraju, w latach 2006-2007 wydałem pierwsze koncesje kilku firmom. Moja inicjatywa poszukiwań wynikała z dwudziestoletniej pracy naukowej i kontaktów w USA – nikt w Polsce wtedy nie wierzył w żaden gaz, a tym bardziej w ropę w łupkach. Spółki działały na własne ryzyko i koszt. Dostały koncesje oddalone od siebie – najbliżej 200 km, nie tylko aby nie opłacało im się nawiązać współpracy i nie tworzyły wspólnego frontu z presją na rząd, ale przed wszystkim abyśmy mieli jak najszerszą wiedzę o całym wystąpieniu łupków w Polsce. Miały zagwarantowane, że tanio uzyskają koncesje na eksploatację w miejscu koncesji na poszukiwania,

bo takie było wtedy prawo, ale musiały najpierw znaleźć złoża i je udokumentować. Łącznie wydałem 11 koncesji poszukiwawczych, po czym wstrzymałem ich wydawanie. Niestety, pod rządami nowej ekipy zarzucono tę koncepcję i rozdawano koncesje każdemu, właściwie kto chciał. Wydano ponad 110 koncesji. Rząd PO-PSL oddał je w obce ręce praktycznie za darmo, bo nie kontynuował naszych prac polegających na zmianie prawa, powołaniu organu koordynującego – wziął około 40 mln zł za koncesje warte ponad 100 mld zł i utracił kontrolę nad handlem nimi. Mało tego rozwiązano wszystkie ważne specjalistyczne ciała doradczo-kontrolne. Dla mnie to jest tak niejasna sprawa, że wołałbym się na ten temat nie wypowiadać.

A na jakim etapie są dzisiaj prace związane z rozpoznaniem złóż?

Jest zrobione jakieś dwa-trzy procent z tego co powinno być zrobione. Pracuje około dwudziestu firm, wykonanych jest kilkanaście odwiertów, ale tylko kilka ze szczelinowaniem, a o rozpoznaniu będziemy mogli mówić wtedy, kiedy będziemy mieli tysiąc odwiertów w większości ze szczelinowaniem. Dlatego sądzę, że przy tym, co robi obecny rząd, istotnego wydobycia nie doczekają nasze dzieci, albo nawet dzieci naszych dzieci.

W ostatnim wywiadzie dla „Naszego Dziennika” wspomniał Pan o pladze nielegalnej eksploatacji złóż...

Tę sprawę próbowałem uzdrowić już w 2005 roku – chodzi o dewastację złóż i wód podziemnych w Polsce. To inna sprawa w porównaniu z utratą kontroli nad własnością koncesji związanych ze złożami gazu i ropy w łupkach, miedzi, srebra, pierwiastków ziem rzadkich. Ponadto, przy założeniach, jakie rząd przyjął (chodzi o założenia kierunkowe w sprawie wydobycia węglowodorów – przyp. red.), w tym ze złóż niekonwencjonalnych – aż się prosi, żeby firmy zaczęły rabunkową eksploatację. Wybiorą przecież procent tego, co najlepsze, co można wydo-



Fot. T. Zygmunt(3)



Południowa Lubelszczyzna to obszar potencjalnego występowania gazu w łupkach

nadzoru

być najszybciej, najtaniej, po czym zostawią to i pojadą choćby do Rosji. Rozwiązania przygotowane w 2007 roku, a ponowione w Sejmie w zeszłym roku, zostały przez PO-PSL odrzucone. W to miejsce, w najlepszym razie, nie ma nic.

Czyli jest to zagadnienie związane z legislacją?

Tak, ale nie tylko. Także z organizacją państwa. Kluczowy jest tu organ państwa, który nazwałem w moim projekcie ustawy – Polską Służbą Geologiczną (chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy Prawo geologiczne i górnicze – przyp. red.). Niestety, koalicja rządowa, po rocznym przetrzymywaniu w „zamrażarce” sejmowej, praktycznie bez czytania odrzuciła mój projekt. Złożyłem go w grudniu zeszłego roku, a we wrześniu został odrzucony. Teraz jest drugi projekt dotyczący regulaminu Sejmu i administracji rządowej – o powołaniu nowej komisji surowców i energii oraz podobnego ministerstwa, które miałyby się tym zająć. Niestety, nie widzę szans, żeby to przeszło. Walczę, przekonuję, rozmawiam...

Przyjrzyjmy się, co robi koalicja rządowa. „Zamraża” projekty, nie dopuszcza do głosu. Tak się dzieje na przykład z projektem Prawa i Sprawiedliwości o powołaniu fundacji im. Ignacego Łukasiewicza. Nie jest on czytany. Rządzący wybierają sobie fragmenty z jednego, czy drugiego projektu, nazywają to po swojemu, a żeby się odróżniało, to coś dodają, coś ujmują i robi się z tego straszna pokraka – antynarodowa zupełnie. Dokładnie tak się stało w przypadku ustawy o odpadach wydobywczych, gdzie poprawki Prawa i Sprawiedliwości mojego autorstwa koalicja odrzuciła, a potem w Senacie wstawiła w istocie to samo – nic tylko wiersze pisać na ten temat. Zapraszam na swoją stronę www.jedrysek.eu.

A co ze szkodliwością technologii szczelinowania, o czym głośno było w mediach?

Zdecydowanie większe straty w polskiej gospodarce, w polskiej przyrodzie ma stosowane już GMO czy na przykład brak odpowiednich dróg, czy brak realizacji zobowiązań unijnych w zakresie wód czy odpadów – zupełna katastrofa, tragedia. W porównaniu do tego można powiedzieć, że w zasadzie ryzyko jest zerowe jak na działalność geologiczno-górnictwiczną czy w ogóle działalność przemysłową. Wielka ferma tuczników znacznie więcej szkodzi środowisku niż sto odwiertów eksploatacyjnych gazu w łupkach.

Co ciekawe, w raporcie dotyczącym środowiskowych aspektów poszukiwań i eksploatacji gazu w łupkach, wykonanym na zamówienie Komisji Europejskiej do spraw Środowiska, nie pokazano, nie mówiąc już o udowodnieniu, żeby szczelinowanie na głębokości 4 km (gdzie naturalnie występują solanki tak trujące, że nikt nie wypilby szklanki takiej cieczy), żeby to prowadziło do istotnie negatywnych skutków, nie ma też danych, które wskazywałyby, że hałas powstający podczas szczelinowania jest większy i bardziej szkodliwy niż ten występujący na co dzień na drodze powiatowej, albo że zapylenie powietrza zwiększa się istotnie ponad błąd pomiaru tła.

Polacy opracowali ponoć nową technologię szczelinowania...

Takich technologii jest wiele na świecie. Niektóre są stosowane, inne nie. Ta z użyciem wody jest najbardziej popularna i sprawdzona, stosunkowo obojętna dla środowiska. O zastosowaniu dwutlenku węgla pisałem przed dwoma laty, to był mój dawny pomysł, który ostatnio ponoć na WAT-cie opracowano. Nie znam szczegółów. Są także metody mikrowybuchów, stosowanie propylentów. Tych metod jest wiele i ja bym się nad nimi nie rozwodził. Ważne jest, żeby poszukiwać. To jest teraz najważniejsze w Polsce – robić rozpoznanie i poszukiwać – przy pełnej kontroli Państwa działającego w imieniu społecznym. I taki był mój cel, kiedy wydawałem pierwsze koncesje.

Jak w związku z tym ocenia Pan działania organizacji ekologicznych, które ostro protestują przeciwko planom wydobycia?

Przyczyn może być kilka. Pierwszą jest oczywiście brak wiedzy, naiwność. Drugą – manipulacyjne lobbowanie ze strony firm czy krajów, którym jest nie na rękę eksploatacja gazu i ropy z łupków w Polsce, a muszę powiedzieć, że już wszystkim jest nie na rękę. Jednym bardziej, innym mniej – odsyłam tutaj do mojego artykułu w „Nikkei Business Review”. Wszystkim jest nie na rękę – poza takimi krajami jak Litwa czy Słowacja, ale one nie są w stanie nas poprzeć, ponieważ boją się, że Rosjanie zakręcą im kurek z gazem.

Jak zatem powinien wyglądać modelowy system? Może jakieś państwo, które już wydobywa byłoby tutaj dobrym przykładem?



tupek

Jedynym państwem, które tak naprawdę wydobywa gaz z łupków są Stany Zjednoczone, i od niedawna Kanada, a oba te państwa to nie tylko inna skala, ale także inna legislacja, inna mentalność, inna własność złóż. Wszystkiego jest inne. Nie da się tego porównać.

A jak u nas mogłoby to wyglądać, żeby było dobrym rozwiązaniem dla kraju, dla ludzi i dla przyrody?

Przede wszystkim musi być powołany organ państwa, który będzie tym zarządzał. Ja nazwałem go Polską Służbą Geologiczną i próbowałem utworzyć w latach 2006 i 2007. Ustawa była gotowa – zabrakło czasu. Tworzyłem wtedy też projekt nowego Prawa geologicznego i górniczego, powołałem nowe organy, przygotowałem projekty dla rozwoju polskiego know-how. Niestety, to wszystko odpadło – koalicja rządowa tego nie chce – chciała tylko wydać koncesje. Dziś firmy się wycofują z poszukiwań, ale koncesji nie oddadzą.

Czy przywoływana jest jeszcze w jakikolwiek sposób społeczna ustawa o strategicznych zasobach kraju?

Powinna być brana pod uwagę, pisałem o tym kilka lat temu w jednej z moich opinii dla Sejmu czy Senatu RP, z tym że tu potrzeba nowoczesnego rozwiązania – jednej dużej ustawy. To, co przygotowałem było komplementarne z projektem ustawy o powołaniu Polskiej Służby Geologicznej. Nowe prawo geologiczno-górnictwiczne miało być narzędziem tej służby – duża liberalizacja tak, ale pod nadzorem państwa. Jednak pierwsze, co rząd Donalda Tuska zrobił, to wyrzucił do kosza ustawę o powołaniu Polskiej Służby Geologicznej, a zliberalizowane prawo jeszcze mocno zmasakrowane zaczęło być szkodliwe. Najlepsze rzeczy, jakie można sobie wyobrazić tam wpisano, tak jakby ktoś to robił intencjonalnie, stawiając państwo polskie na pozycji przegranej. Państwo jest dzisiaj bezbronne i pozbawione narzędzi kontroli, wiedzy, regulacji. Zupełny brak nadzoru nad tym, co się dzieje. Było to świetnie widać na konferencjach konsultacyjnych, jakie zorganizował mój Zespół w Sejmie RP. ■